Nro 151. ROK 1846 WTOREK 14 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
12	6	27" 4"' 800	+ 15° 6	6. 55	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	4, 695	+ 20, 7	5, 17	" "	Chmurno	
	10	4, 953	+ 15, 4	5, 05	PPu. Zachodni "	Chmurno	
11	6	27" 5"' 218	+ 14°, 0	5, 28	Zachodni słaby	Chmury	
	2	5, 335	+ 17, 4	3, 41	Pn. Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 444	+ 14, 3	3, 77	ZPn. Zachodni słaby	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Gazeta wrocławska z dnia 11 b. m. w numerze 159 zamieściła artykuł korrespondenta z Krakowa, który obok innych podań nie zasługujących na wiarę, nawet liczebne zawiera w sobie fałsze.

Sądzimy przeto, że obowiązkiem naszym jest przez należny hołd prawdzie, sprostować przynajmniéj ostatnie, i że mamy prawo spodziewać się po rzetelności Redakcyi gazety wrocławskiéj, że sprostowanie takowe, w dzienniku swym zamieścić zechce.

Wojsku Cesarsko-Austryackiemu stojącemu tu garnizonem, miasto Kraków prócz kwater, opału i światła, tudzież słomy pod konie, *nic więcéj* niedostarcza.

Wszelkie inne potrzeby wojsko to płaci gotowizną z własnych funduszów.

Wszystkie bieżące i peryodycznie ponawiające się wydatki na powyższe potrzeby dla wojsk rzeczonych, łącząc w to czynsz za najem domów i lokalów, niewynoszą przecież miesięcznie, jak powyższy artykuł w gazecie wrocławskiéj przytacza summy 225,000, lecz tylko 12 do 15 tysięcy złotych polskich, około 2,000 do 2,500 talarów.

Celem oszczędzenia obywatelom tutejszym ciężarów kwaterunkowych, staraniem było Rządu dla wojsk Cesarsko-Austryackich stósowne urządzić koszary, które jak się samo przez się rozumie, musiały zostać opatrzone w potrzebną ilość łóżek, posłań, ławek, stołów i t. p. rekwizytów.

Dla możności zaspokojenia wypływających z tąd wydatków, jak niemniéj dla pokrycia uszczerbku jakiego doznał skarb miasta Krakowa, zabraniem z Kassy Głównéj znacznych summ przez powstańców, Rząd Krakowski znalazł się być zniewolonym do podniesienia nadzwyczajnéj składki. Składka ta, na miasto Kraków, skutkiem nowo uczynionéj modyfikacyi przypadła w summie 80,000 złp. czyli około 13,330 talarów, na resztę zaś kraju 124,000, czyli 20,666 talarów, a zatém nawet razem wzięta, i tak mniéj przecież o 21,000 złp. wynosi od summy przez korrespondenta gazety wrocławskiéj na każdomiesięczne potrzeby wojsk Cesarsko-Austryackich podanéj.

Co się tyczy sposobu repartycyi téj nadzwyczajnéj składki, to w samém mieście Krakowie przyjęto za zasadę *podatek osobisty* wedle rozmaitych klass onegoż, — a w Okręgu podatek *Ofiary*, — przez właścicieli dóbr ziemskich opłacany.

Na włościan zaś, kilkoletnim nienrodzajem dotkniętych, żadnéj nienałożono składki.

Popisy Publiczne

Uczniów Liceum Krakowskiego S. Anny odbywać się będą w roku bieżącym jak następuje:

Dnia 15 Lipca we środę, przed południem Klassa I., po południu Klassa II.

Dnia 16 Lipca we czwartek, przed południem Klassa III., po południu Klassa IV.

Dnia 17 Lipca w piątek, przed południem: z języka niemieckiego i rysunków, po południu z języka rossyjskiego i francuzkiego.

Dnia 18 w sobotę, przed południem Klassa V. Popisy te odbywać się będą codziennie z rana od godziny 8 do 12, po południu od godziny 3 do 7.

Dnia 21 Lipca o godzinie 9 rozdane będą uczniom celującym, nagrody i pochwały publiczne, odczytanie zaś promocyj nastąpi w dniu otwarcia przyszłego roku szkolnego.

Dnia 22 Lipca i następnych odbywać się będą examina piśmienne i ustne, uczniów do po-

bierania edukacyi prywatnéj przez Prorektora upoważnionych.

Kraków d. 11 Lipca 1846 r.

M. *Tyrchowski* Pror. Lic. S. Anny.

Wiadomości zagraniczne.

— *Królewiec* 26 *Czerwca.* —

Z poślakowanych o udział w ostatnich Poznańskich rozruchach, a tu zamieszkałych Polaków, już wszyscy zostali ujęci i śledztwo policyjne w tym względzie prędko postępuje.

— *Londyn* 26 *Czerwca.* —

Dziś rano powszechnie mówiono, że rozwiązanie gabinetu Peela nie zpowoduje natychmiastowego rozwiązania parlamentu i że lord Russell starać się będzie zebrać ministerstwo, z któremby mógł przynajmniéj ukończyć prace parlamentowe teraźniejszego zgromadzenia.

Standard, z którego wyjęliśmy te nowiny dodaje, że od niejakiego już czasu p. Peel powziął myśl usunięcia się z gabinetu, i że następnie uda się na ląd stały. Mówią, że jego rzeczy wysłane już zostały przed kilku dniami do południowéj Francyi; domyślają się, że chce odbyć podróż po Włoszech.

Królewskie towarzystwo jeograficzne w Londynie udzieliło wielki medal złoty hr. Strzeleckiemu, autorowi niedawno wydanego dzieła, pod tyt.: *Opis fizyczny Nowéj południowéj Walii i Ziemi Van Diemen*, w dowód wdzięczności za postęp, jaki zpowodował w naukach jeograficznych.

— *Rzym* 17 *Czerwca.* —

Wczoraj przed południem odbyła się koronacya Papieża w obec licznéj massy ludu w kościele św. Piotra. Wszyscy kardynałowie i inni do téj uroczystości potrzebni duchowni, zebrali się o godz. 8 z rana w *Stanza dei paramenti* Watykanu. W krótce także przybył Papież także przed kościół św. Piotra, i w zwykłych szatach udał się do tychże pokojów. Dwaj kardynałowie dyakoni zdjęli z niego suknię wierzchnią i tiarę, a ubrali go w *ammitto* (biały lniany kaptur księży mszalnych), albę, pasek, stułę, papiezki płaszcz purpurowy i złotem ozdobioną mitrę. Poczem Papież udał się do ubocznéj sali, gdzie usiadł na krześle i śród uroczystego śpiewu zaniesiony został w wielkiéj processyi przez schody Konstantyna do wielkiego przysionku kościoła ś. Piotra. Tu naprzeciwko *Porta santa* urządzony był tron papiezki i siedzenie dla kardynałów. Gdy Papież zasiadł na tronie, zabrzmiała przez kapelę papiezką antyfona: *Tu es Petrus etc.*, po ukończeniu któréj kardynał archipresbyter powitał go zwykłym sposobem pocałował nogę i rękę, a potem przez niego uściśnięty został. Nim jednak ten kardynał udał się na miejsce swoje, prosił Papieża, aby obecnéj Kapitule i duchowieństwu kościoła ś. Piotra dozwolił nogę swą ucałować. Po odbyciu téj ceremonii, usiadł znowu Papież na krześle, i teraz rozpoczęła się uroczysta procesya, przez średnią wielką bramę do kościoła św. Piotra. Tu po lewéj stronie, pomiędzy sławnym obrazem Przemienienia Pańskiego, pędzla Rafaela, a pomnikiem Piusa VII., dłuta Thorwaldsena, urządzony był drugi tron papiezki. Do tego miejsca, jakby kaplica odosobnionego, udał się cały orszak. Papież opuścił krzesło i klęczący oddał adoracyę przed ołtarzem. Potem usiadł znowu na krześle, kardynałowie ucałowali go w rękę, a Patryarchowie, arcybiskupi i spowiednicy do ucałowania nogi przypuszczeni zostali. Papież udzielił potem ludowi błogosławieństwo. Podniesiono następnie krzesło wraz z siedzącym na niem Papieżem, i w uroczystéj processyi, zaniesiono pod baldachinem przed wielki ołtarz. Nim jeszcze orszak stanął przed wielkim ołtarzem, Mistrz ceremonii wystąpił przed Papieża z długą srebrną laską, na któréj końcu znajdował się kosmyk pakuł, a zapaliwszy go rzekł do Papieża donośnym głosem: *Pater Sancte, sic transit gloria mundi.*

»Teraz papież zaczął odprawiać mszę św. przed wielkim ołtarzem. Po *Confiteor*, zbliżył się kardynał-dyakon i włożył na niego *Pallium* mówiąc: *Accipe Pallium, scilicet plenitudinem Pontificalis offici ad honorem Omnipotentis Dei et gloriosissimae Virginis Mariae, matris ejus, et B. B. Apostolorum Petri et Pauli et S. Romanae Ecclesiae.* Po ukończeniu mszy zbliżyli się do Papieża, wraz z kardynałem archipresbyterem dwaj kanonicy, i doręczyli mu kieskę z 25 juliuszami (pieniążkami) za pierwszą mszę. Poczem ruszył orszak do wielkiéj loży nad przysionkiem kościoła św. Piotra, gdzie wspaniały tron był urządzony. Po odśpiewaniu przez kapelę papiezką antyfony: *Corona aurea super caput ejus* i po odprawieniu modlitwy przez dziekana, Papież zasiadł na tronie, drugi dyakon, zdjął mu mitrę z głowy, a inny włożył mu tiarę mówiąc: *Accipe Tiaram tribus coronis ornatum et scias te esse Patrem Principum et Regum Rectorem orbis, in terra Vicarium Salvatoris N. J. C., cui est honor et gloria in saecula saeculorum.* Papież odmówił modlitwę, podniósł się i udzielił ludowi uroczyste błogosławieństwo, poczem dwaj dyakoni odczytali powszechny odpust. Dzwonienie we wszystkie dzwony i huk dział z twierdzy S. Anioła zakończył uroczystość. Cała ta ceremonia trwała 5½ godziny. Wieczorem miasto, wszystkie kościoły, twierdza S. Anioła, i t. d. były jaknajwspanialéj oświetlone.

Zaraz po swoim wyborze napisał Papież do braci swoich, hrabiów Ferretti w Sinigaglia następujące pismo: »Wszechmogącemu, który podnosi i poniża, podobało się wynieść mnie z nicości do najwyższéj na ziemi godności. Niech się dzieje najświętsza wola jego. Doznaję już poniekąd ciężaru tego urzędu i czuję całą moją nieudolność, że nie powiem, całą nicość sił moich. Każcie się modlić i sami módlcie się za mnie. Konklawe trwało tylko 48 godzin.

Gdyby miasto Sinigaglia pragnęło jakie publiczne demonstracye czynić z powodu téj okoliczności, proszę was, postarajcie się o to, bo tego sobie życzę, aby cała na to przeznaczona summa użytą była na cele, jakie magistrat tameczny uzna za pożyteczne dla miasta. Co się was tyczy, drodzy bracia, ściskam was z całego serca w Jezusie Chrystusie, i dalekiemi będąc od radowania się, miejcie litość nad waszym bratem, który wam Apostolskie udziela błogosławieństwo.«

Oprócz 600 skudów, rozdanych wczoraj pomiędzy ubogich miasta, rozkazał Papież kosztem swoim wykupić wszystkie zastawy do 5 paoli, które w ciągu ostatniego miesiąca zastawione lub prolongowane były, przeznaczył dla 53 ubogich dziewcząt z m. Rzymu na posag po 50 skudów, a dla 1000 ubogich dziewcząt z całego Państwa Kościelnego, na tenże cel po 10 skudów.

— *Vera Cruz 20 Maja.* —

Port tutejszy blokowany jest ściśle przez dwa amerykańskie okręty wojenne. Z stolicy nadszedł tu rozkaz, aby wszyscy amerykanie, albo odpłynęli ztąd w przeciągu tygodnia, lub też udali się o 20 godzin drogi w głąb kraju; zarazem uwiadomiono, że konsulom amerykańskim we wszystkich portach mexykańskich zostało *exequatur* odebrane.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

W kilka dni, stanęliśmy w wielkiem mieście; było to miasto starożytne i dawne, gród królewski, pełen pomników i grobów. Pierwszy raz w życiu widziałem tak wysokie mury, tyle kościołów i tyle ludzi, wszystko mię zajmowało i bawiło, a więcéj jeszcze Karola.

W środku miasta, na ulicy, spotkaliśmy tłum ludzi, którzy schyleni oddawali pokłon Boga Rodzicy, któréj wizerunek wznosił się nad bramą i gdzie kapłan sprawiał świętą ofiarę.

Ostrzegłem ojca, wszyscy padliśmy na kolana i wszyscy zmięszali nasze modlitwy z pobożnym ludem.

W tem mieście rozpoczyna się nowa epoka mojego życia, epoka nadziei, kwiecisty raj złudzeń i okropnego przebudzenia. Potrzebuję odetchnąć, aby zebrać myśli, potrzebuję uporządkować moje wspomnienia, zanim je na papier przeleję.

* * *

Alina ze łzami w oczach, odczytawszy historyę dzieciństwa wędrownego lekarza, westchnęła ciężko i rzekła:

„To on! to on! szlachetne dziecię, nieszczęśliwe dziecię, dusza moja pojęła go i zrozumiała. Dla czegóż on pogardził mojem sercem, tak jemu podobnem, tak pragnącem szczęścia, a nigdy go kosztować niezdolnem.“

Alina obtarła oczy, wzięła zeszyt do ręki i zaczęła czytać co następuje:

„*Pierwsze chwile pobytu w mieście, szczególny dobroczyńca, droga mojéj przyszłości.*“

Wiele dni błąkaliśmy się po mieście, doznając niepowodzeń głodu i zimna; pieśni moje, chociaż sprowadzały słuchaczy, nie zawsze wypraszały jałmużnę. Umiałem ich wiele, bom się ich w drogach nauczył od ludu; opiewały one zwycięztwa nasze, bohaterów naszych, góry, i mogiły nasze. Powinny były być ponętne, bo wszystkich interessowały. Słuchano też ich z zajęciem, nie raz wzbudzały oklaski i ja jak zwycięzca widziałem się przedmiotem zajęcia wielu. Oh! były to dla mnie chwile tryumfu, gdy otoczony tłumem słuchaczy z lutni wydobywałem jęki, gdy z niéj tryskały nuty we łzach i westchnieniach, gdy z mojéj piersi dziecinnéj rozlegały się tony poruszające drugich piersi, pojmowałem wtedy wielkie powołanie śpiewaka, czułem szczytność jego uniesień, widziałem go otoczonym aureolą sławy. I duch mój wydzierał się w krainy marzeń, czepiał starych gmachów, zniszczonych świątyń, grobów i mogił, poruszał je z popiołów, ubierał w słowa, ocucał z pyłu zapomnienia i nowem życiem w pieśni przelewał. Cnota, miłość, sława, imiona ojca, matki, braci, mogił i krzyżów zarówno brzmiały na mojéj lutni każda myśl o nich była czystą, niepokalaną, świętą, godną zapału poety, godną ukazania jéj na jaw; one to wplotły się w mój żywot, owiły mnie całego, stały się ulubionemi przedmiotami dumań i marzeń. Nieudolna była moja ręka, słabe piersi, aby wielkie uczucia w nich się pomieścić mogły, aby wybiegły na świat takie, jakiemi widzieć je chciałem; przecież nie trwożyła mię moja nieudolność, nie zastraszała wielkość przedmiotu, wszystko i wszystko śpiewałem, śpiewałem jak czułem, jak pojmowałem.

Pewnego dnia, gdy przed jednym z domów usiadłem na kamieniu, zanuciłem na smutną nutę dumę o przeszłości; liczba moich słuchaczy poczęła rość nieznacznie, wiele oczów wlepiało się we mnie, wiele piersi wtórzyło moim wyrazom, i spostrzegłem poważnego mężczyznę, już przyprószonego siwizną, twarzy szlachetnéj i malującéj wyższe uczucia, spostrzegłem go, mówię, obcierającego łzy z twarzy. Pieśń widać obudziła w nim dawne wspomnienia; może przypomniał sobie rodzinną chatę, poważnych ojców, kochanych braci. Łza, najpiękniejszy oklask dla śpiewaka, zapaliła mnie na nowo; chciałem duszę moją wyśpiewać, chciałem przelać moje uczucie w lutnię i życzliwych słuchaczy. I udało mi się, na wiele twarzy upadły łzy, a ów poważny mężczyzna zawołał:

Nie śpiewaj więcéj, bo łez nie staje, bo serce z piersi się wydziera; pójdź do mnie, ja ci sowicie zapłacę za twoją piosnkę.

Przestałem; poważny mężczyzna ujął mię za rękę, za mną szedł ojciec, a za nim Karol.

Ow mężczyzna wprowadził nas do jednego z domów. Obszerne mieszkanie, ale nie mające ozdobnych sprzętów, pełne było szaf z książkami, jakichś narzędzi i maszyn, których nie pojmowałem użytku. Ja z ojcem i Karolem zastanowiłem się u drzwi, czekając jałmużny, któréj tylko mogłem się spodziewać.

To twój ojciec? zapytał ów mężczyzna.

Tak jest, mój ojciec, odpowiedziałem; a to brat mój młodszy, mówiłem, wskazując na Karola.

Jak dawno ociemniałeś staruszku? zapytał mężczyzna.

Już cztery lata, odpowiedział z westchnieniem mój ojciec; nieszczęśliwe kalectwo, dodał, przy-

wiodło mię do zupełnego ubóstwa, po śmierci żony przymusiło do żebrania po świecie i do tułania się od domu do domu. Znoszę cierpliwie co mi Bóg cierpieć przeznaczył, nie sarkam ani narzekam; ale boli mię los dzieci, ale mię przyszłość ich trwoży. Dobre, kochane dzieci, nie dla tego, że moje, ale one jedyną moją pociechę moją podporą, moją nadzieją.

Umilkł mój ojciec, ów jegomość wlepił weń oczy, następnie spojrzał na mnie i na Karola i rzekł:

Prawda, w dzieciach Bóg dał ci wielką pociechę staruszku, jest to skarb, który gdy postradamy, wielkiej nabywa ceny. Wierzę ci bardzo, dzieci twoje muszą być dobre, bo z czyich piersi podobna pieśń wypłynie, tam tylko cnota zamieszkiwa. Zbliż się do mnie mój mały, -- rzekł do mnie łagodnie, wychudłą ręką odgarnął włosy, które mi spadały na czoło, i rzekł:

Zkąd się nauczyłeś tych pieśni?

Moja matka najczęściej tę śpiewała, którą panie słyszałeś; z tą pieśnią, dodałem po chwili, budzi się we mnie pamięć mojéj matki, naszego domku i całéj mojéj przeszłości. Oh! panie, my byli bardzo szczęśliwi, gdy matka jeszcze nam żyła; po jéj śmierci sprzedano nasz domek i my musieli iść żebrać, żeby nie umrzeć z głodu.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 do dnia 13 Lipca.

Chełchowski Tomasz, Kwaśniewski urzędnik, Majewski Alexander, Strzyżewski Tomasz, Treutler Ignacy, Załuska Zofia hr., z Polski; -- Straszewski Romuald ob., Dombrowska Emilia, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Stanowski Stanisław ob., do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2931.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wyniesionego żądania przez P. Piotra Potockiego o przepisanie na jego imie tytułu własności kwoty złpol. 691 gr. 28 1/4 z większéj summy złpol. 1000, na domu pod L. 32 w gminie VII. Przedmieściu Kleparz hypotecznie na rzecz Michała Ujejskiego ubezpieczonéj, któráto kwota przez głowę matki proszącego Barbary z Ujejskich Potockiéj, ciotki Tekli z Ujejskich Manieckiéj, wuja Tomasza Ujejskiego, ciotki Konstancyi Ujejskiéj oraz babki Barbary z Dutkiewiczów Ujejskiéj, przypada nań w spadku po dziadku Michale Ujejskim; Trybunał w myśl Art. 12 ust. Hyp. z r. 1844. wzywa mogących mieć prawo do powyższego spadku, aby się w zakresie trzech miesięcy z stósownemi dowodami zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, kwota żądana panu Piotrowi Potockiemu przyznaną zostanie.

Kraków dnia 13 Czerwca 1846 r.

Prezes Trybunału
MAJER.
(2r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro 2443.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby przez Maryannę Kowalikową i Reginę Stuzkową wniesionéj, o przyznanie im spadku po niegdy Andrzeju Sobkowiczu ojcu z ruchomości i z prawa użytkowania z gruntu Dembowskie zwanego, we wsi Liszkach położonego, składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich prawo do powyższego spadku mieć mogących, aby się z stósownemi dowodami w zakresie 3 miesięcy zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony, dziś zgłaszającym się w częściach przez nie żądanych, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 Maja 1846 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Pareński.*
(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 225.

DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI

W Wolném Mieście Krakowie.

Szpital S. Łazarza na Wesoly przy Krakowie posiada prawem własności folwark Hołodyniec w wsi Krowodrzy położony, wraz z zabudowaniami, ogrodami, gruntami i innemi przynależytościami; — w celu więc wypuszczenia onegoż w wieczystą dzierżawę od dnia 1 Października r. b. w stanie w jakim się obecnie znajduje, Dyrekcya Ogólna ogłasza licytacyą na tę dzierżawę w jéj Sekretoryacie na dniu 31 Lipca r. b. od godziny 11 do 1 z południa przez deklaracye opieczętowane, od summy złotych polskich 4,000 tytułem wkupnego ustanowionéj *in plus* odbyć się mającą. Przystępujący przeto do téj licytacyi winni są poprzednio złożyć w Kassie Głównéj szpitala S. Łazarza *vadium* w kwocie złp. 400 którego odbiór kassyer téj Kassy na deklaracyi poświadczy, i takowe dopiero po zapłaceniu wylicytowanéj summy wydanem zostanie. Oprócz tego główniejsze warunki téj dzierżawy są: że summa powyższa dla szpitala S. Łazarza na procent do funduszów jego wpływać mający dokonaną zostanie, i wieczysty dzierżawca czynsz stały w kwocie złp. 400 rocznie z góry opłacać, tudzież wszelkie podatki i ciężary jakie się z folwarku tego należą już od dnia 1. Października r. b. ponosić będzie; — inne zaś w miejscu do licytacyi oznaczonem, każdego czasu odczytać można.

Kraków dnia 13 Czerwca 1846 r.

Prezydujący
J. KSIĘŻARSKI.
Sekr. *Tyralski.*